

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

N<sup>o</sup> 16.

Piątek, 21 stycznia.

1859.

POZNAŃ, 20 stycznia.

Powiedzieliśmy u wstępu pisma naszego, że koda płynąca z zupełnego stłumienia niezawisłego polskiego dziennikarstwa w Wielk. Ks. Poznańskim, była w rzetelnym przekonaniu naszym obustronna, i że rząd na tym stanie rzeczy więcej może jeszcze szwankował niżli dobro polska. Brzmi to na pierwszy rzut oka śmiały a nader wątpliwy paradox i niejednemu podejrzaną widzieć się musiała ta nasza troskliwość o dobro rządu. A przecież nic gruncie prawdziwszego nad ten pozorny paradox. Nie było też celem jego troskliwość szukać w istotnym interesie rządzących leżało, bo mają dostatek własnych, bardziej zaufanych powołanych od nas doradców, ale raczej wyowiedział on tylko po prostu niewątpliwą, zdaniem naszym, prawdę przedmiotową. Wspomniemy przy innej sposobności, że słuszność i sprawiedliwość to mają do siebie, że jednocześnie z sobą przeciwstawiają na pozór interesom, rządzącej władzy i rządzonej ludności. Przykład ten jest wspólny wszystkim odwiecznym prawom i prawdom, które wraz z człowieczeństwem powstały i rządzić niem do końca nie przestaną. Tylko sposoby i systemy polityczne ludzkiego wymysłu, obracając się na jedną lub drugą stronę, mogą lub muszą drugą stronę opuszczać. Na świetle, wolności, podobnie jak na ciemności i niesprawiedliwości, nikt nie traci, wszyscy zyskują; bo jeżeli błąd, fałsz, krzywda na świat przetrwają, to i te dobre odwieczne szwankują, które istotnym dla wszystkich nabytkiem. Myśl tę w zastosowaniu do polskiej prasy Wielk. Ks. Poznańskiego trafnie, zdaniem naszym, wyraził w zbyt obrazowej nieco formie, wyowiedział przed dwoma laty poseł Bentkowski, w sposobności rozpraw w izbie poselskiej Wielkiego sejmiku nad wnioskiem Mathisa, w przedmiocie ograniczeń prasowych. Wyłożywszy stan rzeczy podówczas w W. Ks. Poznańskim w tym przedmiocie istniejący, pytał mówca pana ministra w wewnętrznych, jakoby cel ostateczny widział rząd przed sobą w tym bezwzględnie w imieniu wszelkiego dziennikarstwa polskiego bez swojej temi zakończył słowami: „Wiem, że bezstronność mego widzenia co do kierunku jakiegoby w tej sprawie trzymać należało, słusznie nader podejrzaną wydać się może. Pomimo to pozwolę sobie wyowiedzieć je na zakończenie. Rozumiem, że następująca tylko jest alternata: Albo to co minister prześladować w naszej sprawie obowiązkiem swoim być sądzi, nie ma już dzieje, moralnej, rozumowej i żywotnej podwaliny, a wtedy najrychlej i najpewniej w skutki własnej upadnie niemocy, skoro mu w rękach dziennym działać przyjdzie; albo to nieokreślone polega istotnie na wyższej, moralnej, koniecznej, na Boskiej idei, a wtedy też zewnętrzne tłumienie nie pomoże, bo wtedy rozprysnie się o prawdę nieśmiertelną, która w oczach wszystkich ministrów ziemi całej jak biała porcelana o opokę, i ta myśl wyjdzie z katakumbowej próby odmłodniona i pokrzepiona; chociaż może zdziczała w nędznym, porpanym i skalanym odzieniu.“

narodowej niezawisłego, w pewnej mierze przynajmniej, dziennikarstwa, nie idzie ztąd abyśmy się w przypadku przeciwnym o życie tej myśli niepokoił. Duch, który się w tym dziennikarstwie objawia, nie z niego zaiste powstał, z niem też nie zginie. Gdyby o mały a świeży chodziło przykład, moglibyśmy się powołać na wypadek ostateczny milczenia dziennikarskiego przez siedem lat ostatnich. Leży nam raczej na sercu, by forma, by odzienie tej myśli nie zdziczało, nie zbrukało się w skutek długiego przebywania w ciemnych, światłem jawności nieoświetlanych podziemiach, gdzie też i łatwiej na błędne wpaść ścieżki.

A jeżeli powiadamy, że władze rządzące niemal jeszcze szwankować muszą na tej pozornej ciszy, na tym milczeniu i ciemności, czynimy to w mocnym przekonaniu, że wolno krótko-widzącym a małodusznym ludziom prywatnym trzymać się strusiej metody usuwania sobie z oczu niemiłego przeciwnika przez zatkanie własnych oczu w piasku, ale że się sprzeciwia pierwszym warunkom zimno rozważającej, daleko sięgającej polityki, by chciała sobie pozorą okupować spokojność za cenę skazywania się na błędne macanie, z natury niedostateczne, jednostronne, często mylne raporta poufne co do tak ważnej sprawy, jaką jest wyrób, rozwój, walka pojęć, wyobrażeń i uczuć całego jednego odłamu ludności krajowej.

JKW Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić malarzowi, profesorowi Fryderykowi Edwardowi Meyerheimowi w Berlinie pozwolenie do noszenia krzyża rycerskiego drugiej klasy orderu ś. Michała za zasługę, nadanego mu przez króla bawarskiego.

Berlin, 18 stycznia. JKW Książę Rejent przyjmował dziś w przytomności komendanta generałmajora Alvensleben, sprawozdanie generałów Derenthalla dowódcy 7 brygady kawalerii, Oehrichsa, dowódcy 12 brygady kawalerii, jako też referaty generałmajora bar. Manteuffla i ministrów bar. Schleinitza i Auerswalda; w końcu zaś przyjmował naczelnego prezesa Senfft Pilsacha.

Dzienniki tutejsze z dnia dzisiejszego ogłaszają nader zajmujące wiadomości statystyczne, wyjęte z rozprawy o siedzibach w Europie, które podajemy w skróceniu, sądząc, że i dla mieszkańców W. Księstwa nie będą obojętne. Według najświeższych podań statystycznych żyje obecnie w państwie pruskiem blisko 6 milionów ludzi w miastach, a przeszło 12 milionów po wsiach. Stosunek przeto ludności miejskiej do ludności wiejskiej ma się jak 1/3 do 2/3 części. Przed trzydziestu jeszcze laty stosunek ten był jak 3/8 do 5/8. Liczby te dowodzą mocnego w tym przeciągu czasu napływu do miast i to tym widoczniej, że wówczas liczono jeszcze 1027 miast, kiedy dziś jest ich tylko 986, razem z 7 miastami, które mi księstwo hohenzollerskie wzbogaciło Prusy. Pochodzi to ztąd, że w ostatnich szczególnie latach znaczna liczba miasteczek zrzekła się ordynacji miejskiej. Napływ do miast ustał mianowicie od czasu, kiedy miastom dozwolono ściągać od przybyszów wkupne, które wynosi 10 do 30 talarów. Z owych 1027 miast przypadło 148 na W. Ks. Poznańskie, 143 na prowincję saską a 138 na Śląsk. Z porównania obszaru prowincji z liczbą miast wynika, że miasto jedno przypada w prowincji westfalskiej na 3 mile kwadratowe, w W. Ks. Poznańskim zaś na 2 1/2 mil. kw., w brandeburskiej i śląskiej tylko na 5, na Pomorzu na 8 a w Prusiech na 9 mil kw. Przed niedawnym jeszcze czasem uważano Kruszwicę za najmniejsze miasteczko w państwie prus-

kiem. Podanie to było jednakże mylne, ponieważ według najświeższych wykazów statystycznych, dość znaczna liczba mniejszych istnieje miasteczek. Ze względu na ilość mieszkańców należy się pierwszeństwo w tej mierze miasteczku Łągom w obwodzie rejencji frankfurckiej; po nich idzie znane Rogowo i Żydowo, które mają około 40 do 50 dymów. Liczba wsi, kolonii i folwarków w państwie pruskiem wynosi 62,000. Największą wsią są Długie Bielawy w obwodzie rejencji wrocławskiej położone, które mają około 10,000 mieszkańców. Śląsk w ogóle posiada najludniejsze wsie, pomiędzy którymi mieści się kilkanaście mających 2 do 3 tysięcy mieszkańców. Ilość domów mieszkalnych podają w państwie pruskiem na 2 miliony. Według podania tego przypada więc 9 osób na dom mieszkalny.

† Berlin, 19 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej złożył minister skarbu do łaski małażkowskiej projekt budżetu państwa na rok bieżący i projekt podwyższenia wyposażenia koronnego. Ścisłe i dokładne cyfry znajdziecie, jeżeliście ich ciekawi, w niemieckich dziennikach, mnie zaś niechaj wolno będzie o samych tylko okrągłych milionach przy tej krótkiej wzmiance mówić, z pominięciem krociów i tysięcy. Przedłożony więc budżet ustanawia dochód i rozchód skarbu publicznego na 131 milionów talarów, czyli 6 milionów więcej jak w budżecie zeszłorocznym. W rozchodzie figurują, między innymi, blisko 2 miliony na polepszenie płacy urzędników, a około półtora miliona na wzmocnienie marynarki, czyli, jak wielu poznańskich statystów w przedkości mówić zwykło, na wzmocnienie maryny. Czują tę troskliwość o marynę, która mile łechce gorące i popularne niemieckie pragnienie własnej potęgi morskiej, przyjęła izba z oznakami głośnego zadowolenia. Natomiast w pełnym uszanowaniu milczeniu słuchała projektu do prawa zwiększającego wyposażenie koronne o pół miliona. Dla mniej świadomych nie od rzeczy może będzie parę słów objaśniających. Budżet państwa nie obejmuje tak nazwanej listy cywilnej, czyli właściciwego i całego wyposażenia domu i dworu królewskiego. Na pokrycie wydatków tego domu i dworu jak niemniej apanażów książąt krwi, służy tak nazwany fideikomis koronny, czyli kompleks dóbr stołowych i kapitałów, z dawna ustanowiony, przez osobnego ministra domu królewskiego zawiadywany, który więc w budżecie państwa nie figuruje, ani też w ogóle do zarządu skarbu publicznego należy. Ile ten fideikomis koronny dziś wynosi, dokładnie publiczności nie wiadomo. Od lat 10, czyli od zaprowadzenia rządów konstytucyjnych, dodawał skarb publiczny półtrzecia miliona talarów czyli 15 milionów złp. rocznie do owego fideikomisarnego wyposażenia koronnego. Wczorajszy więc projekt do prawa odnosił się do podwyższenia corocznej dotychczasowej pozycji budżetowej, która nosi nazwę dodatku do fideikomisu koronnego, z półtrzecia miliona talarów na trzy miliony. Ponieważ minister skarbu wnosząc ten projekt do izby, wyraził otuchę że reprezentanci narodu ze szczególną zapewne skwapliwością doń się przychylią, domyślać się wypada, że ta podwyżka dotacji koronnej przeznaczona na pokrycie kosztów reprezentacji dworskiej domu Księcia Rejenta, który nie będąc jeszcze królem, nie rozrządza też dochodami fideikomisu koronnego. Trudno dziś przewidzieć, co w chwili obrad nad tym projektem w obu izbach górę weźmie: czy przeważająca przychylność dla rządów i osoby Księcia Rejenta, czy owa maksyma przez pana Hausemanna, zdaje mi się, niedługo wyrzeczona, iż w kwestjach pieniężnych ustają czułe sentymenta. Na wczorajszym podobnie posiedzeniu izby poselskiej złożony został do łaski wniosek o wręczenie adresu w odpowiedzi na mowę o tronu. Wniosek ten podpisany przez dwustu kilkudziesięciu członków izby; polskich podpisów w tej liczbie nie widzę. Ponieważ wniosek postawiony przez przeważną większość izby, nie ma więc wątpliwości że przyjętym zostanie; idzie już tylko o to, jaki będzie ten adres. Zgodnie z domyślnymi życzeniami rządu i dworu, pragnie podobno większość złożyć w nim tylko ogólny wyraz uczuć miłości i uszanowania, a nie otwierać wcale pola długim a drażliwym rozprawom zasadniczym. Prawdopodobnie więc ko-



misyja sejmowa do ułożenia projektu adresu wyznaczona tą myślą kierować się będzie i zaproponuje zapewne przyjęcie en bloc ułożonego przez siebie adresu, jeźliby zaś była jaka materya do rozpraw, rozprawy te w łonie komisji a nie na plenarnym odbędzie się posiedzeniu. Czy wszelako stronnictwo ultrakonserwatywne, które adresu sobie nie życzy, albo też Polacy, których podpisów na wniosku nie widzę, na takie widzenie rzeczy zupełnie się zgodzą, trudno dziś wyrzec. W izbie panów, jak się zdaje, wcale do adresu nie przyjdzie, dotychczas przynajmniej nikt tam wnieść o to nie myśli. Chciałem powiedzieć: dosyć już na dziś tego parlamentaryzmu, ale pozwólcie że dodam jeszcze kilka wiadomości z tej niewdzięcznej dziedziny. Wczoraj dokonano w wydziałach izby poselskiej wyboru różnych specjalnych komisji sejmowych, których zadaniem trudnić się przygotowawczym rozbiorem wnoszonych przez rząd projektów i z inicjatywy izby stawianych wniosków. Komisji takich jest 9. Skład ich nie był wcale przedmiotem walki w wydziałach, bo stronnictwa liberalno-ministryalne tak ogromną mają większość, że po prostu mianują tych kandydatów, na których się między sobą poprzednio zgodziły. Z polskich nazwisk raczyły one przypuścić dwa tylko, i to do jednej z najmniej ważnych komisji, to jest komisji petycyjnej: weszli do jej składu panowie G. Potworowski i Pilaski. W komisji petycyjnej izby panów czytamy podobnie jedno polskie, lubo sejmowemu kołu polskiemu obce nazwisko, hr. Taczanowski. — Obiega pogłoska, że dwaj członkowie dawnego gabinetu którzy i w nowym pozostali, minister sprawiedliwości, Simons, i minister handlu, von der Heydt, niebawem z ministerstwa wystąpią. Na następcę pana Simonsa wieść naznacza p. Wenzla, prezesa sądu apelacyjnego w Raciborzu i głośnego członka dawniej lewej w izbie; o następcy ministra handlu nic jeszcze nie słycać. Lubo naprzeciw pogłosek bardzo jestem niedowierzający, myślę jednak że ta pogłoska o bliskiej zmianie dwóch ministrów, bardziej uzasadniona od owej która krążyła o kilkunastu polskich nazwiskach w spisie świeżo dekorowanych, a która najzupełniej fałszywą się okazała. — Książę Rejent codziennie niemal zaszczyca kilku posłów lub panów zaprosinami do stołu swego. Wczoraj był u niego na obiedzie poseł gnieźnieński, szambelan Stableski. Na jutro zapowiedziany u obojga Księstwa, Księcia Rejenta i jego małżonki, wieczór, na który wszyscy członkowie sejmu zaproszeni.

Otwieram zapieczetowany już list, żeby w kolumnach Dziennika małą domową rozpocząć wojnę. Wiecie żem zwolennik porządku i hierarchicznej karności, ale darujcie mi, że raz jeden, ja pokorny korespondent, pozwolę sobie polemizować z wami, panami życia i śmierci wewnątrz Dziennika. W tej chwili dostał mi się do rąk 14ty jego numer z daty dzisiejszej. Pod rubryką Wiadomości miejscowych czytamy słuszne żale korespondenta średzkiego na bezwzględność z jaką obchodzą się z naszymi towarzystwami agronomicznymi. Przebywając dużo na wsi, na własne widziałem oczy, jakie koleje przechodzić musiały towarzystwa agronomiczne średzko-wrzesińskie, śremsko-krobskie, bukowskie itd. dla tego, że z Polaków były złożone, że w nich po polsku mówiono i pisano. Dla tego też z największym zadziwieniem wyczytałem, że dając niesłuszną średzkiemu korespondentowi stajecie w obronie dotychczasowego traktowania tych towarzystw przez pana naczelnego prezesa. Przynajmniej o ile można zorientować się w labiryncie ustępów, cudzysłowów różnie oznaczanych i niezawsze zamykanych, myślę, że to wy przemawiacie w ostatnim ustępie tego artykułu, w te słowa: „Rezolucya p. ministra za słuszną z prawem uważamy“, i potem znów: „Prawo o stowarzyszeniach mieć chce, aby zebrania tego rodzaju w obec władzy policyjnej się odbywały.“ Oczywiście różowe światło w jakim od niejakiego czasu widziecie intencje panów ministrów, czego wam zazdrościć lubo sam dzielić nie mogę, tak dalece was zaślepilo, by nawet wzięść praktykę nieprawą władz administracyjnych za prawo. Prawo o stowarzyszeniach nie przepisuje wcale, ażeby agronomiczne zebrania kontroli władzy policyjnej ulegały, żąda tego tylko co do zebrań politycznych. Władze to administracyjne dopiero wytłómaczyły, jak się zdaje, że każde polskie zebranie jest zebraniem politycznym, i dla tego po dziś dzień donosić musi Towarzystwo agronomiczne gostyńskie o swoich posiedzeniach władzy policyjnej, podobnie Towarzystwo naukowej pomocy; dla tego, dalej, zakazano nauczycielom należeć do Tow. przyjaciół nauk; dla tego policja poznańska domagała się także z razu spisu członków i statutów tego towarzystwa. Ale mylicie się z gruntu mówiąc czytelnikom waszym, że prawo o stowarzyszeniach mieć chce, aby zebrania podobne odbywały się w obec władzy policyjnej. Naturalnie nie mówię tu o zgromadzeniach pod gołębem niebem, jakoto wyścigów, wy-

staw bydła. Te władza wykonawcza dozorować ma prawo, ale nie ma prawa jednostronnie ich zakazywać, jak się to działo w Gostyniu, co dopiero zabraniać gazetom, by ogłoszenia o wyścigach polskich przyjmowały. Uderzcie się w piersi i przynajmniej żęście praktykę powszechną ale niestety i niesłuszną i nieprawą, za samo prawo wzięli.

## ROSYA.

Petersburg, 12 stycznia. Sprawa włościańska właśnie ruszyła znów jednym krokiem naprzód. Donoszą bowiem, iż komitety gubernialne szlacheckie ukończywszy obrady nad ważną tą kwestyą przesyłają rządowi skreślone przez siebie projekta ku przeprowadzeniu wielkiej tej reformy. Prowincje zabrane polskie i tu znów wyprzedziły w czynnym zajęciu się ważną tą sprawą inne prowincje państwa. Pierwszymi były komitety Litwy; po nich zgłosił się w tej mierze komitet petersburski i przedłożył swój projekt wraz z głośnym wnioskiem Platanowa, o którym obszernie donosiliśmy w numerze 5tym naszego Dziennika. Jaki obrót wzięł ów wniosek Platanowa, dotąd nie wiadomo.

## GALICYA.

Kraków, 12 stycznia. Korespondent Nadwislania donosi pod tą datą o zaszytych aresztowaniach przed niedawnym czasem w Krakowie, powiadając, że go powoduje do tej korespondencji rozpowszechnienie fałszywych wieści przez dzienniki niemieckie. Rzecz samą w następujący sposób opowiada:

Krążyły wprawdzie już od niejakiego czasu głuche wieści o jakimś spisku. Mówiono nawet, że po rogach ulic nocną porą przylepiane były jakieś plakaty podburzające. Mimo to jednak nieprzywiązywano w ogóle żadnej wagi do tych niepokojących pogłosek. Z nie małym tedy zadziwieniem przyjęto wiadomość, iż policja, odkrywszy spisek polityczny, w nocy z 22 na 23 grudnia przedsięwzięła liczne aresztowania. Na czele osób przyaresztowanych wymieniono pewnego porucznika i drugiego księdza, którzy obadwaj nie najlepszej używali reputacji i o których nikt nie chciał przypuścić, aby i oni mieli należeć do mniemanego spisku. Ta okoliczność, śmiało mogę powiedzieć, powiększyła jeszcze zdziwienie publiczności. W ogólności aresztowano w przeciągu dwóch dób do trzydziestu kilku po największej części ludzi niższego stanu, lubo między nimi i kilku młodzieży, kształcących się w tutejszych zakładach naukowych. Przez parę dni niezwykle przedsiębrano środki ostrożności. Na zamku działa zatoczono i na niasto obrócono, podobno nawet ostre naboje między wojsko rozdano. Mianowicie w nocy z 24 na 25 grudnia tj. w samą wilią Bożego narodzenia, dość znaczne siły wojskowe w mieście były rozwinęte. W rynku około głównego odwachu stały oddziały piechoty pod bronią, a silne patrole przechodziły po wszystkich ulicach. Na tém jednak, jak się zdaje, wszystko się skończyło. Obecnie tylko jeszcze śledztwa się odbywają. Co się tyczy przyaresztowania jakiegoś hrabinę, o czém pisze Gazeta Wezyrska, zapewnić was mogę, że ta wiadomość zupełnie jest bezzasadną.

Drugą niespodzianką dla naszego miasta był nagły wymarsz do Wiednia wojska tu konsystującego, które ztamtąd zapewne dalej do Włoch się posunie. Dnia 6 bm. przyszedł telegrafem rozkaz z Wiednia, aby pułk piechoty arcyksięcia Wilhelma (złożony z Polaków i Węgrów) natychmiast wyruszył do Widicy. Zaraz nazajutrz rano udał się jeden batalion koleją żelazną w drogę, wieczorem reszta. Oprócz pułku tego wymaszerował pułk piechoty Jełacicza (Węgrzy), dwa bataliony strzelców celnych (Niemcy), z odpowiednią artylerją. Natomiast przybył z Tarnowa do Krakowa pułk piechoty księcia pruskiego (Węgrzy), ale i ten, jako należący do tej samej dywizji co tamte, niezawodnie wkrótce wyruszy dalej. Ma się tu skoncentrować pułk huzarów cesarza Mikołaja (Węgrzy) i pułk dragonów arcyksięcia Jana (Polacy).

Lwów, 10 stycznia. Pod tą datą pisze korespondent Czasu, co następuje:

Szczuple grono znajomych odprowadziło wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki malarza Stanisława Bartusa, zmarłego w sile wieku, w trzydziestym ósmym roku życia. Godzien zaiste słów kilku wspomnienia jest człowiek, co obrawszy sztukę za wyłączny dla siebie zawód, oddawał się jej gorliwie od lat najmłodszych pomimo otaczających go cierpień i niedostatku. Ów niedostatek, który przyniósł go całym swym ciężarem, z którym do śmierci bezustannie walczyć musiał, troska o potrzeby codzienne i utrzymanie rodziny, odbierały wszelką do pracy swobodę, goryczą zapelniały całe jego życie i wpędziły naostatek do grobu, złamawszy przedwcześnie talent i uczyniwszy go od lat już kilku niezdolnym do wszelkiej pracy. Wrodzoną zdolność do malarstwa odkrył w nim pierwszy s. p. marszałek Tadeusz Wasilewski, znany za życia miłośnik nauk, mąż zawsze skory do

niesienia ofiar na rzecz oświaty do wspierania młodzieży obdarzonej talentem i zapowiadającej wyższe zdolności. Jego kosztem Bartus wysłany do Wiednia bawił tam przez dwa lata, oddając się gorliwie nauce malarstwa. Lecz wkrótce wraz z śmiercią s. p. Wasilewskiego skończyła się dla Bartusa wszelka nadzieja pomocy zkańkolwiek, a zarazem i wszelka możliwość dalszego kształcenia się. Odtąd rozpoczęło się pasma samych udręczeń, wytrącające mu co chwila z ręki pędzel i paletę, tłoczące go brzemieniem trosk. Gdyby był zechciał pracować mniej sumiennie, malował mniej starannie, a przeto mniej czasu do wykończenia swych obrazów potrzebował, gdyby był sztuce uważał jako spekulacyą, uganiał się za protekcjami, byłby może uniknął ubóstwa i potrafił pozyskać wygodne dla siebie utrzymanie. Gdyby zresztą był się oddał jakimkolwiek innemu poplatnemu u nas zawodowi, muzyce, na przykład, kto wie czyby samem udzielaniem lekcji nie był się dorobił majątku. Z prac jego pozostała najwięcej kopii. Te odznaczają się dokładnością i wykończeniem. On to zrobił wizerunek s. p. Józefa Borkowskiego już po jego śmierci z natury. Portret ten został umieszczony w album na korzyść pogorzelców Rzeszowa w r. 1843 we Lwowie wydanem. Jest to jedyny wizerunek Józefa Borkowskiego, a kto go znał osobliście i widział w ostatnich chwilach choroby zaprzeczyć nie może, że jest bardzo dobrze trafionym.

Otóż wzmianka o śmierci malarza potrąciła drażliwie, równie żalobne wspomnienie. Kiedy śmierć przetrwała prace młodego, jędnalnego literata i poety, jakim był s. p. Józef Borkowski, zapowiedziano, że jebrak pisma niebawem drukiem ogłoszone zostaną. Niewiać co stało na przeszkodzie, że kilkanaście lat leżało w ukryciu ta naukowa spuścizna i druku nie rozpoczęto. Dopiero przed dwoma laty księgarz wrocławski zapowiedział wydawnictwo: Dzieła znanych i mitych pisarzy krajowych, których szereg rozpoczął pismami Józefa Borkowskiego. Kilka zaledwie zeszytów wyszło i wydawnictwo zostało przerwane, nie dając już oddawna znaku życia. W następnym zeszytach miała się właśnie ukazać: Główna czyzna w Polsce, najważniejsza z prac s. p. J. Borkowskiego, obejmująca około sto arkuszy, zawierająca wiele cennych materyałów, rzucająca wiele nowych pomysłów. Równocześnie zaczęły być wychodzące dzieła Dominika Magnuszewskiego. I to wydawnictwom udało się na pierwszy tomie. Czy brak wytrwałości wydawców, czy niepojęta obojętność ze strony czytającego świata, czy jakiegokolwiek innego powodu nie jestże nieodżałowaną szkoda, żeby przedsięwzięcia podobnego rodzaju utykały w pierwszym kroku, żeby dzieła ludzi stojących w swoim czasie u sterów literackiego życia i przodkujących ruchowi umysłowemu zalegały Bóg wie na jak długo, nieznanie i go niedbane?... Obowiązkiem jest każdego, ktokolwiek zdoła, ażeby starał się wpływać z swjej strony na obudzenie ostygłej gorliwości wydawców i czytelników.

Przedstawienie Horacyuszów w teatrze polskim w tragedii klasycznej, na scenie na której widuje najczęściej komedye i małe operetki, jest powiary o którym zamilczeć nie można. Nie obznajomzyć ze światem starożytnym, nie poświęcając się studowaniu form klasycznych, nie dziw że młodzi aktorzy wie nasi nie podołali zadaniu. Nie wzwyczajem szew ubioru rzymskiego, nie umieli w nim stapać swobodnie, ani go nosić stósownie. Zato gra p. Smocha i s. p. Smochi miała wszystkie cechy gry prawdziwie wspaniałej, klasycznej. Jeżeli scena nasza będzie się dążyć do rozwijania w tym kierunku co dzisiaj, to po zejściu z niej pana Smochowskiego nikt w całym towarzystwie klasycznych bohaterów starożytności przedstawić już nie potrafi.

## FRANCYA.

Paryż, 17 stycznia. Umysł niemożny jest do przyjsć do równowagi, chcieliby z jednej strony zwrócić w pokój, którego sobie znaczna część mieszczków tutejszych życzy z upragnieniem, chcieliby wreszcie zaufać łagodzącym dziennikom, ale z drugiej strony straszą ustawicznymi niemylnymi wiadomościami o ustających nadzwyczajnych przygotowaniach do wojny. — o wzburzeniu umysłów w Lombardyi i egzaltacyą nującą w całych niemal Włoszech, a mianowicie w Sardynii, jakoteż o energicznych środkach obrotu i coraz groźniejszym ściąganiu wojsk, które Francuzi sposobią się do rozpoczęcia kampanii. Na w niejeden szczegół jest wymyślony, nie jeden przedział dzony, ale wrażenie, które czynią, coraz bardziej por wszystkich wzmacnia przekonanie o bliskim wybuchu wojny, osłabiając nadzieję utrzymania pokoju. Z syli słycać, że w porcie tamtejszym z niezwypospiechem i natężeniem pracują w arsenałach; wysłano tam w ogromnej ilości rozmaite materyały budowania i ekwipowania armat podług najnowszej systemu, który niedawno temu w Vincennes pod okiem cesarza wypróbowano, ale aby nadto niestraszypolu i tak wylęknionej publiczności, wszystkie przed-



opatrzone napisami, jakoby przeznaczone były do algierji. W prochowniach przysposobiono 5 milionów ładunków, a w piekarniach wojskowych robią suchary. Z nadzwyczajnym pośpiechem pracują nie tylko nad koleją tulońsko-marsylijską, ale i nad koleją z Tulonu do Nizy; a to niewątpliwe, że we wszystkich biurach ministerstwa wojny ustawicznie rady i przygotowania, będące w związku z pochodem i przesyłkami wojska, które z początkiem wiosny mają nastąpić. Słychać także ciągle jeszcze o założeniu wielkiego obozu tuż u stóp Alpów, pod rzeką War na równinie Cavellaire. Mówią wprawdzie również o prawdopodobieństwie powołania kongresu mocarstw do Paryża, ale pewniejsze pod tym względem domysły będzie można czynić dopiero, gdy wiadomą będzie odpowiedź gabinetu wiedeńskiego na notę francuską, która, jak donosiliśmy, wczoraj do Tuileriów przyszła. Co do podróży kapitana Larocière oświadcza dzisiaj półurzędowy Pays, że oficer ten nie miał żadnego zgola dyplomatycznego posłannictwa, że przysłany został do Berlina jedynie tylko, aby być pomocnym rządowi pruskiemu w organizowaniu marynarki pruskiej, że przytomny jest zawsze na posiedzeniach komisji zajmującej się tym przedmiotem pod przewodnictwem ks. Adalberta pruskiego i że posiedzenia te, które się 3 tm. rozpoczęły, będą aż do połowy lutego. Poseł pruski hr. Hatzfeld zachorował na zapalenie płuc, mają jednak nadzieję lekarze, że wróci do zdrowia. Monitor donosi, że parowa fregata Duchayla przybyła już do sardynskiego portu Dzedda, gdzie ma pozostać na rozkaz konsula francuskiego i przyczynić się do obrony hrześcian w danym razie.

— Dzisiaj ku wieczorowi mnóstwo pojawiło się wiadomości, które opinią na stronę pokoju mocno przechylają. Pan Persigny, o którym wiadomo, że przeciwnym jest wojnie, miał dzisiaj długą naradę z cesarzem, który nietylko p. Borqueney posła francuskiego w Wiedniu, już przedwczoraj powołał, (spoziewają go się tu jutro), ale zadziwiony, jak słychać, powszechną trwogą którą wszędzie konjunktury wojenne wywołały, uprzedzony raportami prefektów że ogóle ludność wojennym zamiarom nieprzychylna, jako też uwzględniając więcej niż wątpliwe manifestacje gabinetów europejskich mianowicie Anglii i państw niemieckich, już podobno ks. Napoleonowi odjeżdżającemu do Turynu dał stanowcze instrukcje, aby silnie doradzał rządowi sardynskiemu roztropne umiarkowane postępowanie, dzisiaj zaś wręcz i wyrażnie oświadczył jednemu z sekretarzy ambasady francuskiej wracającemu do Londynu, żeby zaręczył królowej Wiktorji, że wszelkie wieści o bliskim wybuchu wojny są całkiem bezzasadne i że dowodem tego najjaśniejszym, wbrew wszelkim przeciwnym twierdzeniom, jest brak wszelkich przygotowań wojennych w Francji. Zdawałoby się zatem, że w myśli cesarza wojna na teraz odrzucona, i że umyślnie chciał chwilowo zastraszaniem wypróbować opinią tak kraju jak i w Europie, jakby przyjęła wojnę z Austrią. Nie można wprawdzie bynajmniej jeszcze cieszyć się bezwarunkowo temi objawami pokoju, bo wojnę ciągle jeszcze czuć w powietrzu, ale niezawodną jest rzeczą, że rząd francuski stara się teraz wszelkim sposobem umyślnie rozdrażnione uspokoić. Zaręczają, że cesarz kilka już osób zapewnił, że słowa jego do p. Hübnera wyrzeczone nie miały być bynajmniej manifestem wojennym i że przy zagajeniu miała prawodawczego mowa od tronu będzie nasiąkała duchem pokoju. Wielką także pociechą dla spekulantów i dla giełdy było ogłoszenie Constitutionnela, dotyczące się odpowiedzi austriackiej o której wczoraj donosiliśmy; przewidywano, że odpowiedź ta będzie w duchu żądań mocarstw europejskich i usunie jedną z głównych trudności mogących podać powód do wojny; zaczynają zatem teraz powszechnie znawać, że właściwie Francja nie miałaby nawet pozorów do rozpoczęcia wojny z Austrią. Powód do zerwania pokoju mógłby teraz tylko przyjść z Włoch, przez powstanie Lombardji, lub wojenne wystąpienie Piemontu, które w obecnej chwili prawdopodobne nie są. — Książę Napoleon wyjedzie z Turynu w niedzielę, zaręczyny jego odbędą się zapewne jutro. — Słychać, że Anglicy, którzy zawsze Francji, a szczególnie Napoleonowi niedowierzają i straszą się ciągle marą Francuzów lądujących, groźne fortyfikacje wznoszą na wyspach normandzkich i postanowili znaczny oddział floty trzymać na stacyi ustawicznej w jednym z portów owych wysp, które leżą tuż w pobliżu Cherburga.

## WŁOCHY.

Wiadomość o ogłoszeniu Neapolu w stanie oblężenia, która telegrafem z Marsylii (12 t. m.) przyszła, nie potwierdza się jeszcze w całej zupełności. Angielski Times, który ma już wiadomości z Neapolu z 14go, nie donosi wprawdzie o takowym ogłoszeniu, ale mówi o dekrecie obwieszczonym 14, który

zaprowadza sądy wojenne na osoby schwytane na gorącym uczynku buntowniczych zamachów przeciw bezpieczeństwu publicznemu; wyroki takowych sądów mają być w danym razie wykonane w przeciągu 24 godzin; zwyczajne spiski polityczne sądzone będą przez zwykłe trybunały. — WKsiążę Konstanty zaproszony został na obchody i uroczystości, które wkrótce się rozpoczną z powodu ślubu ks. Kalabrii; WKsiążę, który ze swoją eskadrą znajduje się w porcie palermitańskim, przyjmie zapewne zaprosiny, zwłaszcza że Rosyi bardzo chodzi o uzyskanie jakiego portu neapolitańskiego dla swoich parostatków na morzu Środkowem.

Turyn, 15 styczn. Najważniejszym wypadkiem w dniu dzisiejszym jest przyjęcie przez izbę deputowanych adresu w odpowiedzi na mowę od tronu. Już sam autor tego adresu, Correati, jest niejako demonstracją przeciw rządowi austriackiemu, był on bowiem dawniej urzędnikiem austriackim, sekretarzem jeneralnym rządu lombardzkiego i do Sardynii emigrował. Adres ten po krótkim i mniej ważnym wstępie, brzmi dosłownie: „Ta wzniosła mądrość (królowa) będzie zapewne więcej niż kiedykolwiek potrzebna w czasie ciężkim i groźnym, który może w tej chwili, groźniejszym się staje i do którego WKM. przysposobić nas chciała, napominając abyśmy dobrze tuszyli o ojczyźnie i szczęśliwie wróżyli sobie o przyszłości. I masz zaprawdę WKM. prawo do upatrywania w przeszłości skazówek lepszej nadziei i obietnic zaufania. Lud twój, rozpominając sobie różnorodne i ważne wypadki ostatnich lat dziesięciu, wie z doświadczenia, że głos twój nie zawiódł go nigdy, nawet wtedy nie, kiedy bolesny i surowy radził zdać się na wolę opatrności lub żądał ofiar, których przykręć konieczności zrazu widzieć nie można było. Dzisiaj, NP. głos twój pełen wpływu i drogi wszystkim oświeconym narodom, wielkoduszną litosć objawiając dla bólów Italii, odświeży zapewne pamięć uroczystych przyrzeczeń, które aż dotąd bezskuteczne były, ale zarazem ukoji niecierpliwość zaślepionych i ustali w ludach wiarę w niepowstrzymaną siłę oświaty i potęgę opinii publicznej. Gdyby te pocieszające myśli, gdyby ta odezwa do publicznego rozumu miała sięgnąć niebezpieczeństwo lub groźby na twoje świętą głowę, natenczas naród, który czci w tobie swego arcyprawowitego monarchę, który uznaje w tobie orędownika potężnego sprawy wolności w obec zborów europejskich, który widzi wszystkie złości stronnicze upokarzające się przed wielkim wzorem twej wierności, który wie że w tobie i przez ciebie znalazła się nareszcie stracona od tylu wieków tajemnica zgodności włoskiej, stanie jak jeden mąż obok ciebie i pokaże, że pojął znowu ową sztukę starożytności pojednania posłuszeństwa żołnierza z wolnością obywatela.“ Izba zajęła się potem rozprawą nad zmianami prawa o gwardji narodowej. Budżet na rok 1859, który izbom przedłożony zostanie, wykazuje niedobór około 50 milionów fr.

Z Lombardji donoszą dzienniki austriackie, że przesyłki wojska wstrzymane zostały aż do dalszych rozkazów, i że te oddziały, które już są w pochodzie, mają się tymczasowo zastanowić w Tyrolu. Stało się to podobno w skutek zaręczeń feldzgm. Gyulay, że na teraz ma siły dostateczne i ręczy za spokojność powierzonego mu kraju. Głoszą także też same dzienniki, że deputacja złożona z najznakomitszych mieszkańców Medyolanu przed kilku dniami udała się do arcyksięcia Maksymiliana, zapewniając go o wierności większej części mieszkańców miasta i prosząc, aby między nimi pozostał. Wszakże z drugiej strony słychać, że 103 urzędników Włochów od kolei lombardzko-weneckiej częścią oddalono, częścią w urzędzie zawieszono, że w północnych Włoszech już jest obecnie przeszło 90,000 wojska austriackiego, i że wojsko to koncentruje się osobliwie między Pawią i Kremoną. Piemont również ściąga wojska swoje z odleglejszych okolic; już kilka parostatków wysłano po oddziały będące na załogach na wyspie Sardynii. — Rozruchy w Padwie przez akademików wywołane, o których już wspominaliśmy, miały podług dzienników niemieckich przebieg następujący. Zambara, profesor fizyki przy uniwersytecie padewskim, człowiek podobno nie szczególnie liberalny i niekoniecznie lubiony, umarł w Treviso przed kilku dniami; a ponieważ życzył sobie być pochowanym w Padwie, przeto ciało jego do tego miasta przysłano koleją. Akademicy wiedząc o tem zebrał się tłumnie o 7 godz. wiecz. na dworcu kolei, i gdy ciało przybyło, zanieśli je w uroczystym pochodzie do kościoła ś. Andrzeja przymuszając na ulicach przechodzących, nawet oficerów i żołnierzy, do odkrywania głowy. Nocą policja, bojąc się rozruchów, ponieważ na zajutrz rano miało się odbyć uroczyste nabożeństwo, wzięła ciało z kościoła i kazała je na cmentarzu pochować. Akademicy, nie znalazłszy ciała w kościele, poszli na cmentarz, ciało odkopali, trumnę otworzyli, nieboszczyka uwieńczyli trójbarwnym wień-

cem a pocałowawszy go kolejno w twarz, złożyli znowu do grobu. Idąc napowrót zwartym tłumem, wpadli do handlu rycin, w którym wywieszony był obraz cesarza, obraz ten wraz z innymi tego rodzaju znieważyli i podarli. Udał się potem do uniwersytetu, gdzie dwóch z pomiędzy nich miało krótkie przemowy do kolegów. Wieczorem wielki rozruch panował w mieście, akademicy szeregiem przebiegali ulicę, wołając: niech żyje ojczyzna! niech żyją Włochy! niech żyją akademicy genueńscy! Patrole chodząc po mieście, ustępowały akademikom, schodząc na bok, choć na nie gwizdano i obelgi miotano. Lecz na drugi dzień (12 t. m.) około południa, oficer przechodzący na czele patrolu koło uniwersytetu, zelżony został przez kilku akademików, którzy się potem do uniwersytetu schronili; patrol udał się w pogoń za nimi aby ich aresztować, a ponieważ znalazł opór ze strony młodzieży, dał ogień; kilku akademików padło, reszta uciekła. Miasto w skutek tego w straszliwym było wzburzeniu; wojsko do koszar konsygnowane, dworzec zajęty oddziałem wojska, patrole ciągle chodzą po ulicach, akademikom zakazano wieczorem wychodzić! Około 5tej wieczorem zebrało się z 200 akademików w sali uniwersyteckiej; władze kazały drzwi zamknąć i trzymają ich tam jak w więzieniu. Liczba burzliwych ma dochodzić do 600; naczelnicy i przywódcy są znani, ale dyrektor policji leką ich się i postępuje sobie w ogóle bardzo łagodnie, boi się bowiem sztyletu, którego Włosi nie szcedzą.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 20 stycznia. Dochodzi nas smutna wiadomość, że p. Brodowski, dyrektor jeneralny Ziemstwa, zesłał niebezpiecznie w skutek powtórnego uderzenia paralizowego, jakiego doznał zeszłej nocy. Szczególnie w chwili obecnej, kiedy się waży losy zakładu, któremu p. Brodowski od wielu lat z chlubą przewodniczy, słabość jego staje się nader dotkliwą.

Poznań, 20 stycznia. Opróżniona będzie posada nauczyciela katolickiego w Jastrzębiu w powiecie ostrzeszowskim i posada trzeciego nauczyciela ewangelickiego w Kobylinie w pow. krotoszyńskim, obie od 1 kwietnia r. b. Prawo prezentowania na posady te służy właściwym dozorem szkolnym.

— Z obwieszczenia prezesa naczelnego W. Księstwa, ogłoszonego w ostatnim numerze dziennika urzędowego tutejszego dowiadujemy się, że w ciągu roku ubiegłego rozdano 42 chodownikom jedwabiu wynagrodzenia pieniężne w ogólnej ilości 108 tal. 23 sgr.

— Panująca w ostatnich latach skłonność do przenoszenia się do Ameryki, która podobnie i w Księstwie, szczególnie pomiędzy ludnością starozakonną była widoczna, zaczyna się ostudzać. Podług podania gazety niemieckiej tutejszej wyniosło się w r. 1857 jeszcze 176 osób z Poznania, w ciągu roku zeszłego zaś tylko 116 osób. Pomiędzy tymi było 79 mężczyzn, 29 niewiast i 14 dzieci. O paszporta emigracyjne wniosło 21 osób, 95 zaś takich, z których niejedną zapewne powróci, wydaliło się za zwykłymi paszportami. Z wychodźców tych udało się 71 do Ameryki północnej, 15 do Królestwa polskiego, 14 do Anglii, 8 do Australji, 2 do kolonii niemieckich, 2 do państwa papieskiego, 4 do Niemiec. Do agentów tutejszych trudniących się ułatwieniem wychodźstwa, zgłosiło się w ciągu roku upłynionego tylko 8 osób.

— Dziennik Bohemia opisuje wilią Nowego roku w odnowionym lokalu Sperl w Wiedniu. Przed kilku laty właściciel tego lokalu chcąc sprawić gościom niespodziankę, wpuścił do sali kilkadziesiąt kanarków, za któremi publiczność cisnąc poczęła serwetami. Większa część tych ptaszek padła ofiarą tego polowania. Zaprzestano potem wpuszczać kanarki, ale rzucanie serwet utrzymało się. Publiczność w Sperlą gwałtownie wzięła się do serwet, zaczęła rzucać, a gdy nieobeszło się z tego powodu bez przypadków, zabroniono i tej zabawy osobliwego rodzaju. Rzucanie serwet nie wyszło jednak z pamięci. Goście zaczęli je nawzajem na siebie cisnąć. Osobliwa to zabawa, dostać serwetę w nos lub w ucho, i to jeszcze od pierwszego lepszego! Nie poprzestano jednak i na tej igraszce; zaczęto serwety maczać w wodzie lub w piwie, związać je w twarde węzły, następnie wzięto się do korków, bułek itp. Przeciwnicy tej zabawki chcieli położyć jej koniec, lecz otrzymawszy siłce i guzy musieli ustąpić z sali. Gospodarz chcąc uratować resztę talerzy, szklanek i butelek, zaczął z pomocą służby wyrzucać gości za drzwi, lecz gdy wszystkim poradzić nie mógł, najzacieśniej wojowników patrol dopiero rozegnał. Tak się zakończył stary rok w jednym z najpiękniejszych publicznych lokali wiedeńskich.

— W Kruszelnikach w Samborskiem w Galicyi, pisze Przegląd Lwowski, zdarzył się osobliwy przypadek na polowaniu. Niedźwiedź raniony puścił się na łésnego; ten nie straciwszy przytomności, wpełznął zwierzowi rękę w pysk i uchwycił za język. Niedźwiedź osłabiony strzałami, nie mogąc oddychać, padł nieżywy.

## Telegramy ostatnie.

Paryż, środa 19 stycznia. W skutek artykułów zawartych w wczorajszej Presse i Patrie, które ostrzegają publiczność przed przesadzonym zaufaniem, renta wieczorem w prywatnych interesach słabo się trzymała i płacono za nią 69, 25. — Dzisiejszy Monitor donosi, że król neapolitański ukławił 89 więźniów politycznych. Rząd neapolitański ukławił o tym akcie łaski rząd francuski. — Gdzieby miały zająć zaburzenia natury politycznej, sądy wojenne mają być złożone.



# Obwieszczenia i Doniesienia.

Nakładem Ludwika Merzbacha wyszła i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

## IZAJEGO TEGNERA FRITJOFOWA SAGA.

Przekład Ludwika Jagielskiego. Cena: 2 talary. [3]

## AUKCYA.

W Piątek dnia 21. stycznia, od 9tej godzinie rano w lokalu aukcyjnym przy ul. Szerokiej 20., Butelskiej 10., będą sprzedawał publicznie przez aukcya najwięcej dającym gotówką:

czerwono-reńskie i węgierskie wina, madeirę, arak i absynth w partych po 10 butelek; także:

jedwabne suknie i płaszcze, znaczną ilość trzewików gumowych dla panów, dam i dzieci, rozmaitej wielkości.

**Lipschitz,**

[73] królewski komisarz aukcyjny.

[77] Plenipotencya jeneralna i specyalna przezemnie na Pana Mikołaja Wierskiego w Winnicy pod Wronkami wystawiona odwołuje się niniejszém, i od dnia dzisiejszego wszelkie czynności z téj plenipotencyi wynikające do mnie należeć będą. Poznań, dnia 19 stycznia 1859.

## Nepomucena hrabina Bnińska.

[74] Drugi wieczór literacki w kole Towarzystwem będzie dnia 21. stycznia 1859. Początek o 7 godzinie wiecz.

**Dyrekcya.**

### Pociągi osobowe

na kolei żelaznej w Poznaniu.

Przychodzą do Poznania:		Ochodzą z Poznania:	
od Krzyża rano	o god. 6. min. 24.	ku Wrocławiu rano	o god. 6. min. 30.
wieczorem	" 5. " 32.	wiecz.	" 5. " 42.
od Wrocławia rano	" 11. " 57.	ku Krzyżowi rano	" 12. " 12.
wiecz.	" 9. " 29.	wieczorem	" 9. " 39.

## Kurs giełdy w Berlinie

dnia 19. stycznia.

Papiery pruskie.	%	za-dano.	pla-cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	100 1/2	
dito rząd.	4 1/2	100 3/4	
dito 1856	4 1/2	100 3/4	
dito 1853	4	94	
dito prem. 1855	3 1/2	116 1/2	
Oblig. długu skarb.	3 1/2	84 1/2	
dito Marchii	3 1/2	82 3/8	
dito miasta Berl.	4 1/2	101	
dito dito	3 1/2	82 3/4	
Listy zast. March.	3 1/2	86 1/2	
dito Prus Wsch.	3 1/2	82 3/4	
dito Pomor.	3 1/2	85 1/2	
dito dito	4	93 1/2	
dito W. Ks. Pozn.	4	99	
dito dito (nowe)	3 1/2	88 3/8	
dito dito (nowe)	4	89 5/8	
dito Szląskie	3 1/2	85	
dito gwar. B.	3 1/2	82 1/2	
dito Prus Zach.	3 1/2	82 1/2	
Listy rent. March.	4	93 1/2	
dito Pomor.	4	93 1/2	
dito W. Ks. Pozn.	4	92 1/4	
dito Pr. Wsch. i Zeh.	4	95	
dito Nadreńskie	4	94	
dito Saskie	4	94	
dito Szląskie	4	93	
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	79 1/2	
dito Pożycz. narod.	5	80 3/8	
dito Oblig. 250 fl.	4	108 1/2	
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	104 1/2	
dito 6 pożycz. Stiegl.	5	108 1/4	
dito pożycz. angiel.	5	111	

	%	za-dano.	pla-cono.
Polsk. obligi skarb.	4	86	
dito Cert. A. 300 zł.	5	93 1/2	
dito dito B. 200 zł.	—	22	
dito Lis. z.n. w.R.S.	4	90	
dito Ob. cztk. 500 zł.	4	89	
<b>Pieniądze.</b>			
Frydrychsдоры	—	113 1/3	
Ludjory	—	109 1/2	
Złota funt cel.	—	459	
Srebra dito	—	29. 23	
Saskie bil. kas.	—	99 5/8	
Niem. bankn.	—	99 5/8	
dito płat w Lipsku	—	99 5/8	
Austr. bankn.	—	102 1/4	
Polskie bil. bank.	—	91 1/2	
Disk. bank. od wexli	—	4 1/2	
<b>Akcyje kolei żelaznych.</b>			
Berlin-Anhalt	4	111	
Berlin-Hamb.	4	104 1/4	
Berlin-Pocz. Magd.	4	131 1/2	
Berlin-Szczeciń	4	105	
Wrocł.-Freib.	4	92 1/2	
dito najnow.	4	—	
Brzeg-Niskie	4	60	
Kozł.-Oderberg	4	54	
dito pierwot.	4 1/2	78 1/2	
dito dito	5	—	
Dolno-Szl.-March.	4	92 3/4	
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	
dito pierwot.	5	—	
Póln.-Fryd.-Wilh.	4	60 3/4	
Górno-Szl. A i C.	3 1/2	132	
dito Lit. B.	3 1/2	121	
Opol.-Tarnowic.	4	47 1/2	
Starogr.-Pozn.	3 1/2	86	

	%	za-dano.	pla-cono.
Akcyje bankowe i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	120	
Berl. Tow. hand.	4	81 1/2	
Gdański bank pryw.	4	84 1/4	
Dysk. Udział komm.	4	104	
Gota. bank pryw.	4	77	
Hanow. dito	4	95	
Królew. dito	4	84 1/4	
Lipsk. Stow. kred.	4	72	
Magd. bank pryw.	4	87 1/2	
Pomor. bank ryer.	4	101 1/2	
Pozn. bank prow.	4	83 1/2	
Prusk. udz. bank.	4 1/2	139	
Szląsk. Stow. bank.	4	82 1/2	
<b>Akcyje przemysłowe.</b>			
Berl. fabr. kol. żel.	5	79 1/2	
Minerwy Szląskiej.	5	51	
Concordia	4	101 3/4	
Magd. assek. ogn.	4	210	
<b>Obligacje z prawem pierwszeństwa.</b>			
Berl.-Anhalt	4	92 3/4	
dito	4 1/2	98 1/4	
Berl.-Hamb.	4 1/2	102 1/2	
dito II Em.	4 1/2	102 1/4	
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	90	
dito Lit. C.	4 1/2	99	
dito Lit. D.	4 1/2	98 1/2	
Berl.-Szczeciń.	4 1/2	—	
dito II Em.	4	84 1/4	
Kozł.-Oderb.	4	82	
dito III Em.	4 1/2	—	
Dolno-Szl.-March.	4	92	
dito konwen.	4	92	
dito dito III ser.	4	90 1/4	
dito dito IV ser.	5	103	

## Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 19. stycznia.

	%	za-dano.	pla-cono.
Póln.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	100 1/4	
Górno-Szl. Lit. A.	4	79	
dito Lit. B.	3 1/2	—	
dito Lit. E.	3 1/2	75	
dito Lit. F.	4 1/2	93	
Starog.-Poznań.	4	85	
dito II Em.	4 1/2	94 1/2	
<b>Papiery i pieniądze</b>			
Dukaty	—	94 3/4	
Frydrychsдоры	—	—	
Luidory	—	108 3/4	
Polskie bil. bank.	92	—	
Austr. banknoty	102 3/4	—	
Nowa Waluta Austr.	97 3/8	—	
Wrocław. obl. miejskie	4	—	
Poznań. List Zast.	4	99 1/4	
dito nowe	3 1/2	89 3/8	
dito nowe	4	88 3/4	
dito Listy Rent.	4	92 1/4	
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	85 1/2	
dito nowe Lit. A.	4	95 1/2	
dito nowe	3 1/2	95 1/2	
dito Lit. B.	4	97 1/4	
dito Lit. C.	3 1/2	—	
dito Listy Rent.	4	93 1/2	
dito Oblig. prow.	4 1/2	100	
Polskie Listy Zast.	4	90 1/4	
dito now. Emis.	4	90 1/4	
dito Oblig. skarb.	4	—	
do. obl. czastk. à 500 zł.	4	—	
Austr. pożycz. narod.	5	81	
Minerwy akcyje	5	—	
Szląski bank	4	82 1/2	
dito tow. assek. ogn.	4	—	

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 20 stycznia.

Żyto: obrot licy, ceny nie wiele zmieniłone, na stycz. 43 1/12 pl. 44 żąd., luty-maj 44 1/6 pl., na wiosnę 44 1/12 - 5/6 pl., kw-maj 45 1/6 pl., maj-cz. 46 pl., czerw-lip. 47 pl. Okowita: trzymała się, cokolwiek obrotu, loco bez bec. 14 3/4 - 15 1/4 pl., z bec. na stycz. 15 1/12 pl. 1/2 żąd., luty-marz. 15 3/4 pl., maj 15 1/12 pl., kwiec-maj 16 1/8 żąd., lip-sierp. 17 1/12 pl.

Berlin, 19 stycznia.

Pszenica: w pięknym gatunku poszukiwana, loco 48-76 pl. podług dobroci. Żyto: nieco zdrożało. Obrot na dostawy i loco mierny, loco 47 1/4-48 pl., na stycz. 47 pl., stycz.-luty 46 3/4-47 pl., luty-marz. 46 3/4-47 pl., na wiosnę 46 1/4-3/4 pl. 47 żąd., maj-czerw. 46 3/4-47 pl. 47 1/4 żąd., czerw-lip. 47-1/2 pl. Jęczmień wielki: 33-42 pl. Owies: w wyższej nieco cenie, loco 28-33 pl., na stycz. i luty 29 1/2 pl., na wiosnę 30 3/4 żąd., maj-cz. 30 3/4 żąd. Oléj rzepiowy: obrot licy, ceny niższe, loco 15 1/2 pl., na stycz. 14 1/8 - 3/4 pl., na stycz.-luty 14 3/4 - 2/3 pl., luty-marz. 14 2/3 żąd., maj-kw. 14 3/4 żąd., kwiec-maj 14 3/8 - 5/8 pl. Okowita: trzymała się w cenie, ale nie poszukiwana, loco bez bec. 18 1/2 pl., z bec. na stycz. 18 1/2 - 7/12 pl. 1/8 żąd., stycz.-luty 18 1/2 - 1/12 pl., luty-marz. 18 1/2 - 1/12 pl., marz.-kw. 19 żąd. 3/4 pl., kwiec-maj 19 1/3 - 5/12 - 3/8 pl., maj-czerw. 19 3/4 pl. 1/8 żąd., czerw-lip. 20 1/8 - 1/4 pl., czerw-lip. 20 3/4 pl. Groch: 66 3/4 pl. za węcpl.

Wrocław, 19 stycznia.

Żyto: płacono, na stycz. i st.-luty 43 3/4 pl., luty-marz. 44 pl., marz.-kw. 44 1/2 żąd., kw-maj 45 - 1/2 pl., maj-cz. 46 pl., cz.-lip. 47 1/2 pl. Oléj rzepiowy: staniał, loco 15 1/8 żąd. 1/12 pl., na stycz. 15 1/8 żąd., st.-luty i marz. 15 1/12 żąd., kwiec-maj 14 1/12 pl. Okowita: bez zmiany, loco 8 pl. (za wiadro), stycz. i stycz.-luty i marz. 8 1/8 pl., marz.-kw. 8 1/4 pl., kwiec-maj 8 1/2 żąd., maj-cz. 8 1/2 żąd., cz.-lip. 9 żąd. Okowita z kartofli za wiadro 60 kw. 80% Tralles 8 tal. pl.

Szczecin, 19 stycznia.

Pszenica: cena nie wiele zmieniona, loco zółta 85 funt. 55 pl., 83-85 funt. 64 żąd. 63 1/2 pl., 85 funt. 66 pl., 86 funt. 67 pl. Żyto: bez obrotu, loco podług gatunku 42 3/4 - 44 3/4 pl., 77 funt. na st.-luty 43 1/2 pl., na wiosnę 44 1/2 - 1/4 pl., maj-cz. 44 3/4 pl., cz.-lip. 45 1/2 - 45 pl. 1/4 żąd., lip-sierp. 46 żąd. Jęczmień wielki: 69-70 funt. na wiosnę 37 1/2 żąd. 37 pl. Oléj rzepiowy: cena dawniejsza, loco 14 1/8 pl., 15 żąd., na stycz. 14 3/4 pl., kwiec-maj 14 2/3 żąd., wrz.-paźdz. 14 żąd. Okowita: w dawniej cenie loco bez bec. 20 1/2 - 3/8 pl., na st.-luty 20 1/4 żąd., luty-marz. 20 1/8 żąd., na wiosnę 19 1/2 pl., maj-czerw. 18 3/4 żąd., cz.-lip. 18 1/2 pl. Siano: centn. 17 1/2 - 22 1/2 sgr. Słoma: kopa 7-8 tal. Na targu: Pszenica 54-61 pl. za węcpl, żyto 45-50, jęczmień 34-36, owies 26-30 pl.

Bydgoszcz, 19 stycznia.

Pszenica: 50-68 tal. węcpl, polednia 30-50. Żyto: 34-44 tal. Rzep: 90-95 tal. Rzepik: 90-95. Okowita: 15 1/2 tal.

Stan wody na Warcie. <sup>główn. cal.</sup>  
Poznań, dnia 17. styczn. r. 8. godz. 3 1  
" " 18. " 8. " 3 1